

Emiliano Ranocchi

Szyborska, la gioia di leggere. Lettori, poeti, critici, a cura di Donatella Bremer e Giovanna Tomassucci, Pisa University Press, Pisa 2016

Szyborska we Włoszech. Księga zbiorowa z okazji dwudziestolecia przyznania Nobla poetce

ABSTRACT. Ranocchi Emiliano, *Szyborska we Włoszech. Księga zbiorowa z okazji dwudziestolecia przyznania Nobla poetce* [Szyborska in Italy. A collection to mark the 20th anniversary of the poet receiving the Nobel Prize]. „Przestrzenie Teorii” 26. Poznań 2016, Adam Mickiewicz University Press, pp. 291-294. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2016.26.20.

A collection of articles published to mark the 20th anniversary of the Nobel Prize being awarded to the poetess. This post-conference collection of essays on Wisława Szyborska is the outcome of an academic session and the first separate critical overview published in Italian.

Znaczenie omawianej tu publikacji można docenić dopiero po uświadomieniu sobie zjawiska bezprecedensowej popularności polskiej poetki we Włoszech. W kraju, w którym literatura polska w dalszym ciągu zalicza się do literatur niszowych, poetycki dorobek Szyborskiej został przełożony w całości, wiersze są wydawane z równoległym tekstem oryginalnym (zgodnie skądinąd z dawno ustaloną w tym kraju zasadą wydawniczą, przy której jednak i w wypadku tak egzotycznego języka nie uczyniono wyjątku) i sprzedawane nie tylko w każdej księgarni, ale także w hipermarketach. Szyborska jest chętnie cytowana przez różnego autoramentu ludzi kultury i spektaklu, jej wiersze są wykorzystywane jako teksty piosenek – krótko mówiąc, z polskiej poetki stało się zjawisko kultury popularnej. Na taki fenomen włoscy poloniści nie byli przygotowani, i to nie snobizm, lecz autentyczne zmartwienie każe im kręcić nosem, gdy – jak zdarzyło się piszącemu te słowa – ktoś mówi o Szyborskiej jako o „poetce popowej”. Niestety trzeba dodać, że popularność poezji Szyborskiej nie sprawiła, by wyszli z cienia i inni wielcy polscy poeci jak Miłosz, Herbert lub Różewicz, również przełożeni na język włoski, jednak rzadko wznawiani, a już na pewno nie cieszący się podobnym powodzeniem wśród włoskich czytelników. Na tak osobliwą socjologicznie sytuację składa się po części kongenialny przekład Pietra Marchesanego (który zaczął tłumaczyć Szyborską na długo przed przyznaniem Nobla i przełożył wszystkie jej wiersze z wyjątkiem ostatniego pośmiertnego zbioru),

ale po części również laureatki dar przemówienia do każdego czytelnika bez wyjątku, niezależnie od jego ogłady literackiej, a już na pewno bez potrzeby znajomości i zrozumienia polskiej kultury.

Dalszym problematycznym elementem recepcji poezji Szymborskiej we Włoszech była niemal całkowita dotąd nieobecność jakichkolwiek publikacji krytycznych na jej temat, nie licząc oczywiście artykułów naukowych, o wąskim jednak i specjalistycznym zasięgu. Tę dotkliwą lukę próbuje wypełnić właśnie omawiany tu zbiór studiów i esejów, będący owocem sesji naukowej, która odbyła się na uniwersytecie w Pizie w lutym 2014 roku.

W odróżnieniu od zwykłych ksiąg pokonferencyjnych zbiór ten cechuje różnorodność podejść do tematu. W strukturze tomu można bowiem wyróżnić cztery działy: translatorski, wspomnieniowo-instytucjonalny, poetycki i krytyczny. Na dział translatorski składają się dwa teksty: niewydane przedtem wystąpienie Pietra Marchesaniego na sesji poświęconej przekładowi poetyckiemu, w którym tłumacz Szymborskiej dzieli się swoimi zmaganiem z pozornie „prostą” poezją noblistki, oraz esej tłumaczki Laury Novati, konsulentki i opiekunki archiwum wydawnictwa Scheiwiller, która Szymborską lubi i promuje od dwudziestu lat, poświęcony relacjom między Pietrem Marchesanim a pierwszym włoskim wydawcą Szymborskiej, Vannim Scheiwillerem, żonatym z polską artystką Aliną Kalczyńską. Tej ostatniej zawdzięczamy wykwintne bibliofilskie wydania poszczególnych tomików poetki.

Na dział zatytułowany „Wspomnienia i projekty” składają się wspomnieniowe miniatury zaprzyjaźnionych z Szymborską poetów Jarosława Mikołajewskiego i Ewy Lipskiej oraz tekst byłego sekretarza poetki Michała Rusinka, w którym po raz pierwszy czytelnikowi włoskiemu przedstawiana jest działalność Fundacji Wisławy Szymborskiej, nagroda poetycka jej imienia, nagroda im. Adama Włodka, fundusz pomocy dla pisarzy i tłumaczy literatury oraz inne projekty organizowane przez fundację.

Nowością, nie tylko dla włoskiej publiczności, jest dział, w którym swoimi wrażeniami z lektury Szymborskiej dzieli się troje włoskich poetów współczesnych: Anna Maria Carpi, Paolo Febbraro i Alba Donati. Ta ostatnia zadaje sobie pytanie, dlaczego Szymborska była tak potrzebna literaturze włoskiej, szczególnie poezji, w której – tak twierdzi autorka eseju – nuta polskiej poetki nie znajduje odpowiednika z wyjątkiem być może powieściopisarki Elsy Morante. Zastanawia się nad istotą jej ironii, zestawiając ją z ironią Gozzana i Montalego, i twierdzi, że o ile ironia Montalego służyła dystansowaniu się poety od rzeczywistości, o tyle ironia Szymborskiej przeciwnie – łączy ją ze światem. Być może jednak jeszcze ciekawszy jest esej poety Paola Febbrara, który dzieli się z czytelnikiem

kami swoimi wątpliwościami co do poezji Szymborskiej. Febbraro bowiem Szymborskiej nie lubi, najwyżej ceni, ale to również nie zawsze i nie bezwarunkowo. Przeszkadzają mu jej oświeceniowość, jej „filozoficzność” (poeta dla Szymborskiej jest kimś, kto nieustannie powtarza „ja nie wiem”, jak Sokrates, zaś dla Febbrara poeta, przeciwnie, powinien „wiedzieć”, albowiem „poezja to czyn języka, który stwarza swój cel w tej samej chwili, kiedy weń trafia”), wreszcie jej częstokroć zachwalana demokratyczność: Szymborska „zapewnia czytelnikowi poezję niewielkim nakładem energii”. Innymi słowy przeszkadza mu jej przystępność. Poezja jest „za szeroka dla serc prostych albo dla duchów praktycznych [...] Szymborska zaś wmawia czytelnikowi, że jesteśmy wszyscy na tej samej łodzi, mali i nieco śmieszni” (s. 78). Wprawdzie słowo to nie pada, ale wyraźnie odnosi się wrażenie, że poezja Szymborskiej jest dla Febbrara nie tyle za prosta, ile za łatwa.

Najbogatszym i najcenniejszym działem tej książki pozostaje jednak bez wątpienia dział krytyczno-literacki, sam zajmujący prawie połowę książki, i składający się z czterech esejów.

W pierwszym Alfonso Berardinelli, znany i ceniony krytyk literacki, od 2007 do 2009 roku kierownik serii „Prosa e poesia” wydawnictwa Scheiwiller, w której ukazały się także poszczególne zbiory poetyckie Szymborskiej, podobnie jak Alba Donati twierdzi, że poezja poetki z Krakowa była bardzo potrzebna literaturze włoskiej. Nie chodzi o to, że poszczególnych jej cech, jak wybujała wyobraźnia, zamięłowanie do codzienności, poczucie humoru lub wręcz komizm, nie można było spotykać także u poetów włoskich, ale jeśli nawet występowały, to sporadycznie i w odosobnieniu. Berardinelli widzi, jeśli już, pewne analogie do poezji uprawianej przez niektóre współczesne włoskie poetki. Nie wyciąga jednak z tego wniosków idących w stronę gender, gdyż paradoksalnie ta współczesna poezja kobiet charakteryzuje się cechami tradycyjnie przypisywanymi mężczyznom: „jasność myślenia, brak skrupułów, odwaga, brak sentymentalizmu, ironiczny dystans, wolność myślenia, energia wyrazu i przekazu, niezależność od modeli” (s. 88).

Nowością jest również propozycja zawarta w eseju Roberta Galaverniego, który po raz pierwszy dokonuje zaskakującego, ale i inspirującego zestawienia poezji Szymborskiej z poetyką ostatnich zbiorów poetyckich Eugenia Montalego. Wskazuje na rolę dygresji, antyfrazy, tautologii i odwrócenia, na zestawienie codzienności z wymiarem kosmicznym, metafizyki ze zwyczajnym istnieniem, wyjątkowości z pospolitością, jednostki z wielką liczbą itd. Oboje lubią wyciągać wnioski z konkretnych zjawisk lub wydarzeń, stąd u obojga zamięłowanie do opowiadań filozoficznych, do apologów, do procederów epigramatycznych lub anaforycznych. Łączy ich

również posługiwanie się językiem prostym, codziennym, pospolitym, nie „poetyckim”. Jednak te same lub bardzo zbliżone procedury poetyckie służą u obojga poetów nieco różnym celom. Jest bowiem między nimi różnica tonu: poezja Montalego jest poezją kogoś, kto usiłuje przeżyć, podczas gdy podmiot liryczny Szymborskiej „jeszcze próbuje żyć” (s. 100). Galaverni zastanawia się w związku z tym nad istotą zjawiska czegoś, co można nazwać „pozytywnością” poezji Szymborskiej – co stanowi jej cyfrę, ale wynika także z etycznej decyzji, z wyboru pewnego sposobu bycia na świecie, albowiem taka postawa nigdy nie jest dana raz na zawsze, lecz zdobywana jest codziennie i w literaturze osiągnana za pomocą żelaznej kontroli języka poetyckiego.

Po eseju germanistki Donatelli Bremer, współredaktorki tomu, dotyczącym roli i funkcji imion własnych w poezji Szymborskiej, zamyka książkę obszerny esej Giovanni Tomassucci, głównej redaktorki, wykładowcy literatury polskiej na uniwersytecie w Pizie i organizatorki sesji, poświęcony poetyce tautologii, czyli poniekąd filozoficznej metody myślenia Szymborskiej. Autorka wychodzi z kinematograficznego obrazu Chaplina, który nożyczkami ucina wystające z upchanej po brzegi walizki strzępy ubrań. Szymborska nawiązała doń podczas swojego przemówienia z okazji przyznania jej nagrody Goethego i uczyniła zeń metaforę sytuacji pisarza w uścisku ideologii. Jak się okazało, do obrazu tego nawiązywał również Bertold Brecht w swojej polemice z Györgym Lukácsem. Autorka nie rozwija dalej tego wątku, ale ta ledwo naszkicowana paralela wydaje mi się tyleż nieoczywista, co warta pogłębienia. Jeśli wprawdzie, jak pisze Tomassucci, „jej poezja [...] wykazuje pewne aspekty wspólne z poezją niemieckiego poety: nastawienie logiczno-rozumujące o zacięciu obywatelskim, perswazyjny dydaktyzm, skłonność do ironicznej filozofii, paradoksu i aforyzmy”, to właśnie owo zacięcie obywatelskie, u Brechta zdeklarowane, każe zastanawiać się nad potencjałem politycznym tak pozornie niepolitycznej poezji, za jaką uchodzi poezja Szymborskiej. W miarę jak czytelnik zagłębia się w lekturę dalszego wywodu eseju Tomassucci, zajmującego się już wyłącznie poetyką, tym natęczy się pytanie o potencjalny pożytek cywilny z „metody” Szymborskiej. Szymborska bowiem, zadając nam z każdym wierszem nowe ćwiczenia z myślenia, uczy nas patrzeć na świat z coraz to nowej strony, podważa utarte klisze, umiejscawia nas na nowo w świecie. Ćwiczenie to – nie oszukujmy się – nie jest bezpieczne i nie może zostać wśród czterech ścian gabinetu krytyka i historyka literatury. Każe nam zatem, na końcu książki, zadać ponownie pytanie, czy ogromna popularność poetki nie jest czasem również nieporozumieniem, przeoczeniem subwersyjnego potencjału, jaki – być może – każda wielka poezja w sobie zawiera.